

Legendy związane z miejscowością

Stary młyn

(Iwona Sławecka)

Dawno, dawno temu tak gdzieś koło roku 1780 w Ściegnicy był folwark, młyn, kuźnia, szkoła z jednym nauczycielem i siedem zagród chłopskich.

W Ściegnicy, w starym młynie mieszkał leciwy już młynarz. Nie miał następców i szukał komu by młyn sprzedać. Trafił się jeden młody, który go kupił. Pochodził gdzieś z Bawarii. Szybko odremontował stare koło, budynki. Ponaprawiał drogi dojazdowe. Wymienił Żarna na nowe. Udało mu się mieć zboże na bardzo delikatną mąkę. Wieści o tym rozeszły się daleko. Coraz więcej chłopów przyjeżdżało ze swoim zbożem.

Młynarz był człowiekiem bardzo uczynnym i pracowitym. Lubił z chłopami pogadać o trym i owym. Z czasem zaczął rozglądać się za żoną. Spodobała mu się jedna z córek pewnego gospodarza mieszkającego trzy wsie dalej. Niedługo później wzięli ślub.

Gospodyni była piękna, smukła, rudowłosa. W zielonych oczach czasami pojawiały się dziwne błyski. Lubiła chodzić na długie spacery po łąkach i zbierać przy tym przeróżne zioła. Stroniła od ludzi ale zawsze chętnie pomagała w młynie. Tym bardziej, że nie było żadnego pomocnika.

Pracy było coraz więcej i więcej. Młynarz zaczął szukać młynarczyków. Trwało to długo zanim znalazł dwóch chętnych. Chłopaki były młode, silne, sprytnie i bardzo pracowite. Spali w małej izdebce we młynie.

Po pewnym czasie stali się dziwnie małomówni, lękliwie rozglądali się dookoła. Przy niespodziewanym szmerze obracali się szybko czyniąc znak krzyża. Wiezorami dokładnie zamykali drzwi do izby.

Zastanawiało to bardzo młynarza. Postanowił sprawdzić co się dzieje. Wieczorem, gdy wszyscy posnęli zakradł się do młyna i schował się za zsysem do plew. Gdy wybiła północ zaskrzypiały drzwi. Wśliznął się ogromny, rudy pies o ognistych oczach. Zaczął szarpać drzwiami izby młynarczyków. Wył przeraźliwie. Ślina ciekła z ogromnych kłów. Zza drzwi słychać było głośnie modlitwy przerażonych chłopców.

Młynarz złapał leżącą obok zsypu łopatę. Z całej siły rąbnął jej kantem psa w łeb. Rozległo się niesamowite wycie. Zerwał się porywisty wiatr. Pies nagle zaczął się prostować. Zaczął zmieniać kształty. Sierść na głowie zaczęła zmieniać się w długie, piękne, rude włosy. W pewnej chwili wiatr ustał a na ziemi leżała martwa jego żona.

- Chodźcie chłopaki już po wszystkim... już nigdy wiedźma nie będzie was straszyć...

Chłopcy wyszli z izby. Przerażeni patrzyli na leżącą na podłodze gospodynię.

- To była gospodyni? Młynarzu, czyści wiedzieli?

- Nie, ale zauważyłem, że czegoś się boicie. Chciałem sprawdzić czego. Przez myśl mi nie przeszło, że to diablica. Jeszcze drżą mi ręce!

Po tym zdarzeniu młynarz sprzedał młyn i wyjechał. Gdzie? Nie wiadomo. Nikt o nim już nie słyszał. Tylko koło młyna podczas pełni, o północy, pojawia się olbrzymi, rudy pies. Węszy. Biega w koło. Ciągle czegoś szuka. Potem znika.

Okoliczni ludzie bardzo się bali zjawy. Podczas pełni zamykali się w domach. Nikt nie chodził koło młyna.